

Moskał w oczach Lacha

25 listopada 2017

Gdy myślimy o współczesnych Rosjanach, od razu przychodzi nam na myśli kilka stereotypów, takich jak ich pijaństwo, grubiaństwo czy umiławanie silnej władzy. A jak nasi przodkowie myśleli o sąsiadach ze wschodu?



Czym jest stereotyp? Według jednej z definicji jest on „wyobrażeniem o danej grupie etnicznej istniejącym w świadomości członków innej grupy w postaci zbioru powiązanych ze sobą sądów przekonaniowych”. Stanowi przy tym konieczny element wspólnego języka i kodu kultury, jest też swego rodzaju automatyzmem kulturowym, bez którego trudno byłoby nawiązać stosunki z innymi narodowościami.

W którym momencie należy szukać źródeł stereotypów polsko-moskiewskich? Niektórzy badacze wskazują już na średniowiecze, jednak warto w tym momencie zwrócić uwagę, że czym innym jest stereotyp dotyczący Rusinów, a czym innym stereotyp dotyczący Moskali (późniejszych Rosjan), z którymi Rzeczpospolita, a nie tylko Litwa, uzyskała oficjalną granicę dopiero po Unii Lubelskiej.

Hieronim Grała uważa, że faktycznych źródeł stereotypów należy szukać podczas nawiązania pierwszych oficjalnych stosunków

między państwami, a więc w trakcie wojen Batorego pod koniec XVI wieku oraz Dymitriad i wojen początku XVII wieku. To właśnie w czasach Wielkiej Smuty w szerzenie negatywnych stereotypów o narodzie moskiewskim zaangażowała się oficjalna propaganda królewska, prowadzona przez podkanclerzego koronnego Feliksa Kryskiego i wspierana przez takich poetów jak Sebastian Petrycy czy Jan Palczowski, a także przez Polaków, którzy zostali wypuszczeni z moskiewskiej niewoli po „krwawych godach” Dymitra Samozwańca. To właśnie pamiętniki szlacheckie z lat 1605-1612 najlepiej pokazują początki wzajemnych stereotypów. Pamiętając więc o tym, jak subiektywnym źródłem są pamiętniki i diariusze, przyjrzyjmy się bliżej temu, jak nasi przodkowie postrzegali sąsiadów ze wschodu.

„DAJ HOSPODY, HOSPODAR ZDRÓW BEŁ”, CZYLI STOSUNEK DO CARA

Car w opinii obywateli Rzeczypospolitej był samodzierżawcą, czyli miał władzę absolutną nad swoimi poddanymi. Szlachta polsko-litewska wiedząc to, była jednak zdumiona, że poddani carscy aż tak są od niego zależni i traktują go niemalże jak Boga. W Rzeczypospolitej, po kilkunastu latach rządów Zygmunta III i rokoszu Zebrzydowskiego, gdy coraz częściej oddzielano urząd królewski od samej osoby monarchy, takie myślenie było już zupełnie obce.

Dlatego niektóre zachowania cara zdumiewały obywateli Rzeczypospolitej. Niemojewski pisał: „Drugiem zaś według woli łby ucinają, topią, dawią, powiedając, że: „My monarchowie jesteśmy klucznicy Boży, co nam Hospod Bóg do serca poda, tak się dziać ma, chociaż kto niewinien”. Pierszy beł Dymitr, który łaskawie się z niemi obchodzić chciał, czego sam przypłacił.”

Jak widać uważał on, że poddani cara chcą sami być przez niego okrutnie traktowani, bo gdy Dymitr zmienił swoje zachowanie, został zrzucony z tronu. To samo zauważył Marchocki, opisując w jaki sposób Dymitr Samozwaniec II miał być rozpoznany:

„porwał się do kija z fu[rią, mówiąc:] „to błędnie dity, jeszcze wy мене nie znajecie; osuda[r jestem”. Tą] śmiałością swoją sprawił to sobie u nich, że go przyznali za cara i zaraz do nóg mu padali, [po]dając się winnymi za tę omyłkę, a mówiąc „Winowaty my. Osudar pered toboju”.”

W społeczeństwie moskiewskim takie zachowanie cara było zupełnie normalne, a nawet pożądane. Postępowanie tego rodzaju mogło być pewną pozostałością średniowiecznego rytuału „gniewu władcy”, dla Polaków już mocno anachronicznego. Dlatego też doszło do zatargu pomiędzy drugim Samozwańcem a polskimi oddziałami, gdy car nie szanując poczucia polskiej wolności, wulgarnie uciszył Lachów, co skończyło się tym, że musiał następnie wycofywać się ze swoich słów i próbować wyjść obronną ręką z całej sytuacji.

Bardzo ważnym zjawiskiem w stosunku prostych obywateli do cara był przemożny strach przed jego władzą i karą za jakiegokolwiek uchybienia. Z powodu tego strachu cierpiała bardzo administracja, o czym na własnej skórze przekonali się zesłani do więzienia Polacy, gdyż wszystkie ważniejsze decyzje musiały być uzgodnione z carem, ponieważ nikt nie odważył się podjąć ich samemu.

Car otoczony był w społeczeństwie szacunkiem połączonym ze strachem, który był tak silny, że okazywano mu niemal boską cześć. Przejawiało się to bardzo wyraźnie w tytulaturze i specjalnej formule („daj Hospody, gospodar zdrów beł, car, wielkij kniaź Wasyl Iwanowicz wsieha Rusi”), bez której nie można było nawet wspomnieć imienia carskiego. Badacz Luca Bernardini uznaje ten zwyczaj za przejaw rytuału magicznego, a nieprzestrzeganie go miało być przejawem zamachu na świętość osoby cara. Szacunek dla władcy brał się także z powszechnego wśród moskiewskiego ludu mniemania, że car jest bardzo mądry i to stąd należy mu się władza. Miał mieć niemal boską moc, dlatego mógł rządzić wszystkimi jak tylko chciał, a życie jego poddanych zależało wyłącznie od niego.

Istniały jednak obyczaje, które miały pokazywać cara także jako dobrego ojca narodu. Przykładem było dzielenie przez niego jedzenia przy stole swoim poddanym. Poza tym szczególne znaczenie miał zwyczaj obdarowywania przez cara poddanych śliwkami, który dokładnie opisał Niemojewski: „Po skończeniu obiadu postawiono przed hosudarem dwie tacy śliwek kwaszonych, niedojrzałych. Przyszli z sieni one 30 par trukczasów, co jeść nosieli, po parze przystępując, po parze też każdemu z nich hosudar z ręki swej onych śliwek dawał, które oni jedni zaraz przy hosudaru jedli, drudzy też jedną zjadłszy, drugą do domu schowali, pokazując żonom i domowem swem, chwaląc się łaską a jako oni zowią, pożałowaniem hosudarskiem.”

Zwyczaj ten był bardzo ważny i pokazywał bojarom, czy car traktuje ich łaskawie czy też może mają się obawiać carskiej opały. Dzięki temu bojarzy otrzymywali ostrzeżenie i mogli odpowiednio dostosowywać swoje zachowanie, chcąc zadowolić władcę. Jednocześnie wszyscy obdarowani mogli się czuć równymi. Zwyczaj ten miał również charakter symboliczny, a car występował w nim jako dawca wszelkich dóbr.

Jednak władza cara nie była aż tak nieograniczona, jak to na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. W dużej mierze zależała od przychylności bojarów, zwłaszcza w czasach Wielkiej Smuty, gdy tron moskiewski często zmieniał właściciela. Sam wybór cara w tych czasach zależał w dużej mierze od bojarów, dzięki czemu mógł zostać wybrany królewicz Władysław Waza. Także abdykacja z tronu carskiego nie była prosta i miała zależeć od carskich poddanych: „Szujski, widząc oczywiste nieszczęście swe, łaskę chciał położyć. Taki sam zwyczaj, gdy car carstwo porzuca. Ale mu tego pospółstwo nie pozwoliło rzekszy: „Aż póki ostatniego dziecięcia za płot nie wyrzucim, póty naszym carem być musisz”.”

Obywatele Rzeczypospolitej, którzy przybyli do Moskwy, interesowali się stosunkiem poddanych do cara, gdyż był on zupełnie inny niż w tym czasie ich stosunek do króla. Car wciąż był typowym władcą feudalnym, który dodatkowo przejął

wiele cech od Chanów Wielkiej Ordy, której przez długi czas Państwo Moskiewskie podlegało. Poddani uważali cara za boskiego namiestnika na Ziemi, który dostał nieograniczone kompetencje i używa ich dla dobra państwa. Dlatego byli mu posłuszni, chyba że w samym państwie działo się źle. Polacy zauważali też, że poddani boją się podejmować decyzje samodzielnie, co mocno krępowało funkcjonowanie państwa, a za każdym razem, gdy tylko przywołują carskie imię, używają specjalnej, ustalonej formuły.

„WASZA WOLNOŚĆ WAM DOBRA, A NASZA NIEWOLA NAM”, CZYLI JAK MOSKALE POSTRZEGALI USTRÓJ RZECZYPOSPOLITEJ

Konfrontując się nie raz z poddanymi carskimi, obywatele Rzeczypospolitej przedstawiali im cechy ustrojowe swojego państwa i chwalili swoją wolność. Ku ich zdziwieniu, Moskwicini nie dość, że nie chcieli wprowadzać u siebie polskiego modelu, to wręcz otwarcie pogardzali szlacheckimi wolnościami. Jak pisał Maskiewicz: „W rozmowach z nimi nasi zalecali im wolność, aby się z nami spoiwszy, tejże nabyli, a oni po prostu: „wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam; wolność bowiem wasza – prawi – swawolą jest; azaż tego nie wiemy, – powiada – że u was możniejszy chudszy gniebi; wolno mu wziąć chudszyemu majątność i samego zabić, a przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat z kilkanaście, niż dojdzie, a na drugim nigdy. U nas – powiada – najbogatszy bojarzyn najchudszyemu nic uczynić nie może, bo za pierwszą skargą car mię od niego prosta, a jeśli sam car jakie mi bezprawie uczyni, to jemu wolno jako Bohu, bo on i karaje, i żałuje”.”

Ponadto Moskale uważali, że to właśnie ich ustrój jest lepszym ustrojem prowadzącym do zbawienia i bardziej podoba się Bogu, a to ze względu na pokorę wobec cara. Taka postawa zadziwiała Polaków, tym bardziej zwiększając negatywne myślenie o Moskwicinach, jako o narodzie niewolników i poddanych, w przeciwieństwie do wolnego narodu Rzeczypospolitej, w którym każdy ma wpływ na władzę i każdy decydował sam o sobie. Jednak

rozmówcy pamiętnikarzy bardzo dobrze rozumieli polską ofertę ustrojową. Nie zgadzali się z nią jednak, gdyż wyraźnie dostrzegali jej wady takie jak uzależnienie szlachty od magnaterii czy duże rozwarstwienie społeczne. Moskwicini zdecydowanie wyznawali „egalitaryzm niewolników”, tym bardziej, że czuli dumę, że rządzi nimi najpotężniejszy ich zdaniem władca na świecie.

„NAPÓJ U NICH PRZEDNIEJSZY GORZAŁKA, KTÓRĄ SIĘ NIE TYLKO MĘŻCZYŹNI, ALE I BIAŁEGŁOWY OBŻERAJĄ”, CZYLI MOSKALE I PIJAŃSTWO

Kolejny popularny stereotyp dotyczy nadużywania alkoholu. Choć niewątpliwie funkcjonuje on do dzisiaj, jest bardzo głęboko zakorzeniony w kulturze, czego odbicie znajdujemy w źródłach.

Picie alkoholu spełniało bardzo ważną funkcję społeczną podczas uczt. Na dworze cara wznoszenie toastów przebiegało w ściśle określonym ceremoniale, co zaobserwowali pamiętnikarze. Toasty spełniano też na prywatnych imprezach rodzinnych, takich jak wesela, jednak w zdecydowanie mniej sformalizowany sposób. Pijaństwo miało być jedną z głównych moskiewskich rozrywek. Udział w rytuale picia był obowiązkowy, a kto odmówiłby wychylenia toastu narażał się na podejrzenie: „Na weselach żadnej dobrej myśli, muzyki, tańców, prócz pijaństwa, nie masz chociaż zwyczaju pić do siebie nie mają, tylko, wypiwszy, postawi albo poda temu, co podle niego siedzi, a przecie nie trzeba się bać, żeby spełnić nie miał. Kiedy się rozchodzić mają, dopiero gospodarz stojąc czarę jaką sporą poda przez zdrowie wielkiego kniazia naprzód, potem przez zdrowie patryjachy, więc metropolita, gospodarza, bajtka, pana młodego, detynek – tak długo, aż się popiją, przeplatając to miód, to gorzałkę, to piwo. A gdzieby się kto onej kolejni uchronić chciał, bełby w podejrzeniu. Przy jedle także mieszają to gorzałki czarę, to inszego napoju. A za każdym napiciem, odrzynając sobie, po brzuchu się pogłaskiwają.”

Lachy zwracali też uwagę na to, co piją Moskale, gdyż to

również świadczyło o różnicach kulturowych pomiędzy dwoma narodami. W Rzeczypospolitej pijano na co dzień piwo, a w czasie uczt głównie miody i wina, chociaż w XVII wieku spożycie gorzałki rosło. W Moskwie według Niemojewskiego: „Napój u nich przedniejszy gorzałka, którą się nie tylko mężczyźni, ale i białegłowy obżerają. Używają też i miodów, ale kwasu naczęściej, który z jęczmiennego słodu warzą bez chmielu albo z leśnych jagód. Piwa mniej i barzo złego.”

Natomiast Maskiewicz zwracał uwagę raczej na sposób picia i mieszanie przeróżnych alkoholi, co miało świadczyć o bogactwie kraju.

Stereotyp Moskali jako narodu rozpitego ponad miarę ma silne podstawy w źródłach. Każdy pamiętnikarz zwracał uwagę na nieumiarkowanie w picciu alkoholu zauważane w narodzie moskiewskim. Niewątpliwie wpływ na ten stereotyp miało również to, że głównym alkoholem spożywanym przez Moskwiczinów była wódka, która wywołuje mocniejszy stan upojenia niż pite na zachodzie słabsze alkohole.

„NAUK TEŻ TAM ŻADNYCH NIE MA ANI ICH UŻYWAJĄ, BO ZAKAZANE SĄ”, CZYLI GRUBIAŃSTWO MOSKALI

Szlachta polsko-litewska, kształcona często na zagranicznych uczelniach, a w większości odbierająca podstawowe wykształcenie w jezuickich szkołach, znająca Biblię i pisma antycznych filozofów, władająca obcymi językami, a na pewno łaciną, w dużym stopniu mająca opanowaną sztukę retoryki, stała wyżej w porównaniu z poziomem kulturalnym ludności państwa moskiewskiego. W związku z tym kształtował się też stereotyp Moskwy jako narodu grubiańskiego i nieuczonego.

Niemojewski porusza sprawę „grubości i sprośności tego narodu”, podając liczne przykłady. Pamiętać jednak należy o tym, że autor ten doświadczył krwawego rozgromienia Polaków towarzyszących Dymitrowi Samozwańcowi, a później przez kilka lat był więziony, czasem w naprawdę złych warunkach, co w

znaczący sposób wpłynęło na jego opinię. Chyba najwięcej o jego zdaniu na temat Moskwicinów mówi fragment, w którym opisuje krwawe zajścia towarzyszące obaleniu Dymitra: „Snadnie beło poburzyć gruby (a snadź bodaj gdzie beł grubszy?) i głupi naród, w wierze swej bardzo superstitiosum, do tego ubogi, a w nędzy ich zbyt chciwy i łakomy”.

Także w tzw. Diariuszu Dyamentowskiego opisane zostało ciekawe wydarzenie, które niewątpliwie świadczy o obyczajach tego narodu i zestawia zachowanie Moskwicinów z zachowaniem Polaków wraz z wyraźnym pokazaniem, który naród według autora jest kulturalniejszy. Chodzi o obyczaj rzucania przez cara monet po koronacji Maryny, na które od razu rzucił się moskiewski lud, bijąc się między sobą o pieniądze. Gdy car kazał rzucić monetami także w polską szlachtę, ta odtrąciła podarki. Niewątpliwie spokojni Polacy zostali przedstawieni jako wyraźne przeciwieństwo Moskali zachowujących się jak „motłoch”, na widok rzucanych przez cara monet.

Warto też wspomnieć o tym, jak obywatele Rzeczypospolitej widzieli moskiewską edukację, a raczej, jak sami pisali, jej brak. Niemojewski wskazuje, że to car ogranicza naukę, nie pozwalając czytać książek i uczyć się języków. Zdanie to potwierdza Maskiewicz, dodatkowo przytaczając anegdotę, którą usłyszał od bojara Gołowina, według której car tak obawiał się tego, że poddani staną się mądrzejsi od niego, że gdy sam nie rozumiał treści uczonych książek, kazał je po prostu spalić.

Nie dziwi w takim wypadku, że wiedza Moskali była niewielka, czego przykładem jest chociażby kiepska znajomość świata, która zaobserwował Niemojewski: „Ten gruby naród Litwą nas zowią, rozumiejąc, że tylko trzy narody w chrześcijaństwie: Ruś najprzedniejsza, którą się oni zowią, potem Litwa, a tymże nazwiskiem i Polaki zowią, trzeci Niemczyzna, wszystkie inne narody w to przezwisko inkludując, którzy w pludrach chodzą, zowiąc ich: Niemczyzna francuska, Niemczyzna duńska, szwedzka, brabancka. O tych tylko nieco wiedzą, commercia z niemi wiodąc, o inszych zaś narodach rzadki barzo, co by co

słyszał.”

Luca Bernardini sugeruje, że niewiedza o innych krajach zamieniała się łatwo w megalomanię narodową i ksenofobię Moskali. Nasza szlachta wytykała także Moskwie posługiwanie się starym kalendarzem. Ponadto wykształceni retorycznie obywatele Rzeczypospolitej, przyzwyczajeni do wykwintnych mów powitalnych czy kwiecistych toastów na ucztach, ewidentnie pozytywnie wyróżniali się pod tym względem we wzajemnych kontaktach z Moskalami, czego najdobitniejszym przykładem były kontakty między kobietami, co odnotował Niemojewski w czasie powitania Carowej Maryny przez żony bojarów moskiewskich: „Te wielką kniaziową przyjmowały, bez oracyj jednak, tylko co łby na nią kiwając, z karety zsadziły i pod rękę na pokój zaprowadziwszy, na stołku posadziły”.

Obywatele Rzeczypospolitej, którzy niewątpliwie jak na swoje czasy byli dobrze wykształconymi i obeznanymi w świecie ludźmi, w porównaniu do ich zdaniem zacofanych kulturalnie Moskwicinów, zdecydowanie opierających się na wschodniej tradycji, wypadali bez wątpienia lepiej z punktu widzenia „człowieka zachodu”. Stąd stereotyp grubiańskiego i niewykształconego Moskala musiał powstać, gdyż różnice kulturowe były po prostu zbyt wielkie.

„DZIWNEGO MORDERSTWA I OKRUCIEŃSTWA NAD NASZEMI CI BARBARY ZAŻYWALI”, CZYLI BARBARZYŃSTWO MOSKWY

Wyżej pokazano traktowanie Moskali jako narodu grubiańskiego, jednak jedno wydarzenie sprawiło, że pamiętnikarze używają mocniejszego określenia: „barbarzyńcy”. Chodzi oczywiście o obalenie Dymitra i wymordowanie przebywających przy nim Polaków. Pamiętnikarze opisują to w sposób bardzo krwawy, przypisując Moskalom liczne okrucieństwa i nieposzanowanie religii. Poza tym Moskwicini mieli bestialsko znęcać się nad ciałami pomordowanych, co było z pewnością traktowane jako barbarzyństwo.

Czy wydarzenia moskiewskie były buntem przeciwko narzuceniu religii katolickiej? Niewątpliwie był to jeden z pretekstów, o czym możemy się przekonać czytając diariusz Dyamentowskiego. Podburzanie ludności przez popów niewątpliwie przyniosło skutek, co widzimy chociażby na przykładzie księdza Pomarskiego, sekretarza królewskiego, którego dotkliwie pobito podczas mszy, przez co następnego dnia zmarł. Samą świątynię zaś ograbiono.

Pomarski nie był jedyną ofiarą. Przy lekturze opisów mordowania Polaków zadziwiać może okrucieństwo, jakiego mieli dopuszczać się Moskale, co niewątpliwie pozwalało pamiętnikarzom nazywać ich barbarzyńcami. Niemojewski pisze: „Dziwnego morderstwa i okrucieństwa nad naszymi ci barbary zażywali, a zwłaszcza nad poddającymi się, zabijając ich zwyczajem bestyjalskim kijmi albo obuchami w głowy, nad drugimi ukrzyżowaniem i do ściany przybijaniem, jako nieboszczyka pana Gołuchowskiego. Pana Lipnickiego, wypruwszy, na stole w sztuki rozsiekali, więc innem głowy i inszych członków ucinaniem, krwią się pastwiąc.”

Z kolei Dyamentowski przytacza inne brutalne wydarzenie: „Nad tymi wielkiego okrucieństwa dokazywali, bo gdy na jednym miejscu kilku ich było, zgodzili się na to, żeby się poddać, nie broniąc, gdyż im przysięgali, że mieli być w pokoju – a gdy się poddali, pytano ich naprzód, który większy pan między nimi. Ozwali się: Skliński. Porwawszy go, rozkrzyżowali na stole, tamże obciawszy nogi i ręce, brzuch rozprówszy, nadziali.”

Obie te historie mogą dotyczyć jednego człowieka – świadczy o tym podobieństwo nazwisk „Lipnicki” i „Skliński”, poza tym obaj pamiętnikarze w tym czasie przebywali w jednym dworze wraz z wojewodą Mniszchem, więc mieli dostęp do tych samych źródeł informacji. Co ważne, w relacjach wyraźnie podkreśla się fakt, że wszyscy ci tak brutalnie zabici wcześniej się poddali.

Ciosów nie unikały też kobiety, choć trzeba przyznać, że w przekazach nie ma informacji o celowym ich zabijaniu, ale raczej o przypadkowym postrzale niewiasty z fraucymeru carycy, czy historia przytoczona przez Niemojewskiego o bohaterskiej żonie chorążego Tarła, która prawdopodobnie uratowała mu życie, rzucając się pod ciosy Moskali i sama zostając ranna. O brutalności rozruchów może też świadczyć atakowanie niewinnych i bezbronnych, do których z pewnością można zaliczyć muzyków. Moskiewscy „barbarzyńcy” nie przepuścili nawet ciałom zabitych w pogromie. Zrozumieć można natomiast chęć poniżenia ciała samego Dymitra, dzięki czemu chciano uzyskać efekt ostatecznego zakończenia sprawy Samozwańca (co jak wiemy, jednak się nie udało, i w niedługi czas później objawił się „cudownie ocalały”, tym razem z pogromu, kolejny Dymitr). Oprócz tego chodziło o desakralizację ciała, żeby nie dopuścić do jego kultu. Dla Polaków idea kultu władcy po śmierci jak świętego była już tak odległa, że uznali zbezczeszczenie cara samozwańca za zwykłe barbarzyństwo.

Pamiętnikarzom wydało się bardzo okrutne pośmiertne znęcanie się nad ciałami ich towarzyszy. W diariuszu Dyamentowskiego czytamy: „Tyraństwa i okrucieństwa srogie i niesłychane! Trupy bezduszne, pastwiąc się nad nimi, kłóli, próli, ćwiertowali, sadło z nich topili, w błota, w gnoje, w wodę miotali i wszelakiego nad nimi morderstwa dokazowali”. Także Niemojewski poruszał problem bezczeszczenia zwłok.

Po wydarzeniach w maju 1606 roku z pewnością utwierdził się stereotyp Moskali jako narodu nieokrzesanego, dzikiego czy wręcz barbarzyńskiego. Przyczynił się do tego zwłaszcza sam pogrom, o którym wiadomość dotarła do kraju ustnie, ale i poprzez relacje pamiętnikarzy, którzy go przeżyli i opisali, podkreślając brutalność tamtych wydarzeń i zapewne hiperbolizując niektóre z nich.

„POTYKANIE SIĘ U NICH TAKŻE DZIEŁEM TATARSKIM: ALBO GONIĄ, GDY JEM KTO UCIEKA, ALBO UCIEKAJĄC STRZELAJĄ Z ŁUKÓW”, CZYLI JAK WALCZYŁA MOSKWA

Kolejną dziedziną, w której kreował się stereotyp polsko-moskiewski, były sprawy wojenne. Część pamiętnikarzy była zawodowymi żołnierzami i na ogół to oni bardziej doceniali męstwo i technikę wojenną Moskali.

Dobrym przykładem są fragmenty diariusza Maskiewicza, w których opisuje on obronę Smoleńska i dzielność dowódcy, doceniając sposób obrony Smoleńska. Męstwo Moskwiczinów dostrzega też drugi pamiętnikarz, żołnierz Józef Budziłło: „Tam z sobą dość długo czynili, ale iż moskiewska jazda od naszej potężniejsza była, sparli naszą jazdę, a piechota porządkiem uszła do zamka, nic im radzić nie mogąc”. Ciekawy jest też przykład, w którym pamiętnikarz ten wypowiada się lekceważąco o odwadze Moskwiczinów, wyśmiewając ich sposób walki: „Boście podobni męstwem swym osłowi albo bobakowi, który, żadnej nie mając obrony, jamy się swej trzymać tylko musi(...) wszak widzieliśmy dobrze oczyma naszymi, jako jego mość pan hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego z garścią małą ludzi wam srogi był.”

Cytat ten pochodzi jednak z listu, który Budziłło pisał dosłownie w ostatnich dniach oblężenia Moskwy, w odpowiedzi na propozycje kapitulacji. Żołnierze chcieli pokazać wrogowi, że są jeszcze mocni i gotowi na dalsze oblężenie, co było dalekie od prawdy. Dlatego list utrzymany jest w tak ostrym tonie i kategorycznie odmawia jakichkolwiek zasług wojennych stronie moskiewskiej.

Z kolei osobą, która bardzo nisko oceniała poziom sztuki wojennej Moskali, był niewątpliwie Niemojewski, który w żadnym wypadku nie był żołnierzem, a raczej uczonym-amatorem: „Potykanie się u nich także dziełem tatarskiem: albo gonią, gdy jem kto ucieka, albo uciekając strzelają z łuków. Naszem przyznawają, że jem trudno wstręt uczynić, ale jako się jem też noga powinie, nie trzeba się obawiać, aby się obrócić mieli. Siebie chwalą, że i potykając się biją, i uciekając. Szkapę u wszystkich łada jakie, ale ciało przecie trzymają, chociaż ich łada czem karmią. Dryganta w wojski nie najdzie

albo rzadki.”

Na podstawie powyższych przykładów wyraźnie widzimy, że ci pamiętnikarze, którzy rzeczywiście znali się na sztuce wojennej, doceniali przeciwnika i jego może nie efektowną, ale z całą pewnością efektywną technikę wojenną. Natomiast pamiętnikarze-cyville dawali się zwieść pierwszemu wrażeniu i opisywali Moskali jako tchórzy, którzy nie znają się na sztuce wojennej.

U ŹRÓDEŁ POSTRZEGANIA SĄSIADA

Początku stereotypów polsko-moskiewskich można szukać w czasie Wielkiej Smuty. Powstawały poprzez starcie dwóch odmiennych rzeczywistości, dodatkowo wsparte własnymi, często przykrymi doświadczeniami. Tworzyły się one w oparciu o wyraźne przeciwieństwa, charakteryzujące relacje „swoi-obcy”.

Główne stereotypy, które możemy zauważyć, to brak własnego zdania politycznego i niewolnicze oddanie władcy, uwielbienie silnej władzy zwierzchniej, grubiaństwo, barbarzyństwo, zacofanie kulturowe, pijaństwo, a w niektórych relacjach także tchórzostwo i brak znajomości sztuki wojennej. Taki wizerunek sąsiedniego narodu, podsycany zresztą przez królewską propagandę sprawiał, że szlachta nie starała się zrozumieć „obcego”, traktując go podejrzliwie i z wyraźną pogardą. Proces ten dodatkowo zbiegał się z samookreśleniem tożsamości narodowej szlachty i krystalizowaniem się polskiej megalomanii.

W ten sposób obywatele Rzeczypospolitej stworzyli obraz sąsiada, który mocno ugruntował się w świadomości społecznej, co doprowadziło do ignorowania potencjału Państwa Moskiewskiego i nie dostrzegania w nim zagrożenia. Tymczasem państwo to samo przezwyciężyło kryzys Wielkiej Smuty i stając się coraz potężniejsze zagroziło wkrótce bytowi państwa polsko-litewskiego. Stereotyp zaś, który wyrósł m.in. na relacjach pamiętnikarzy z lat 1605-1612, przetrwał nawet

upadek Rzeczypospolitej i chociaż wielokrotnie modyfikowany przez liczne zawieruchy dziejowe, trwa do dziś, określając już nie Moskali, ale Rosjan.

Autorstwo: Maciej Zaremba

Ilustracja: Siergiej Iwanow (obraz „Wielka Smuta”, 1886 rok, domena publiczna)

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Budziłło Józef, „Historia Dymitra fałszywego” [w:] „Moskwa w rękach Polaków”, oprac. Marek Kubala i Tomasz Ścieżor, Platan, Kryspinów 1995.
2. Dyamentowski Wacław, „Dyaryusz Wacława Dyamentowskiego” [w:] „Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII”, wyd. Aleksander Hirschberg, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1901.
3. Marchocki Marchocki, „Historia moskiewskiej wojny prawdziwa...” [w:] „Moskwa w rękach Polaków”, oprac. Marek Kubala i Tomasz Ścieżor, Platan, Kryspinów 1995.
4. Maskiewicz Samuel, „Diariusz Samuela Maskiewicza” [w:] „Moskwa w rękach Polaków”, oprac. Marek Kubala i Tomasz Ścieżor, Platan, Kryspinów 1995.
5. Niemojewski Stanisław, „Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i załosnych prowadząc córkę Jerzego Mniska, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606”, wyd. Roman Krzywy, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
6. Bernardini Luca, „Niepojęta Grubianitas: moskiewskie konwencje dyplomatyczne i niektóre cechy charakteru Moskwicinów w oczach polskich uczestników dymitriady” [w:] „Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków”, red.

Roman Bobryk i Jerzy Faryno, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2000.

7. Gawron Przemysław, „Państwo moskiewskie w świetle pamiętników polsko-litewskich z okresu Smuty (1603-1618)” [w:] „Studia z dziejów stosunków Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim w XVI-XVII wieku”, red. Mirosław Nagielski, Konrad Bobiatyński i Przemysław Gawron, Inforteditions, Zabrze-Tarnowskie Góry 2013.

8. Grała Hieronim, „O genezie polskiej rusofobii”, „Przegląd Historyczny”, t. 83, 1992, nr 1, s. 135-153.

9. Kępiński Andrzej, „Lach i Moskał: z dziejów stereotypu”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Kraków 1990.

10. Maciszewski Jarema, „Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.